

Opole, maj 2015

Moje wspomnienia z pracy w SP im. Marii Konopnickiej w Groszowicach w latach 1963 – 1972 (chyba tak?) . Trafiłam do kadry wykształconych nauczycieli w seminariach przedwojennych. To one tworzyły klimat pracy:

-Śp. Teofila Bronowska

-Śp. Celina Wiakowska

-Śp. ... Kiszelka

To ONE organizowały po 1945 roku i tworzyły szkołę, na swoich barkach wносиły ławki. Umiały haftować, śpiewać, tańczyć, pisać sztuki, gotować. Kochały ludzi. Nigdy nie krzyczały.

Śp. T. Bronowska miała w domu hodowlę kotów. Śp. C. Wiakowska zaczynała pracę o 7:00 rano – uczyła zdolnych uczniów i ćwiczyła sztuki przez siebie napisane. Wielka patriotka.

Śp. ... Kiszelka w swojej klasie miała maszynkę elektryczną i gotowała na niej herbatkę dla dzieci

Te trzy panie zaczynały pracę na Kresach i często wspominały jakim szacunkiem cieszył się wtedy nauczyciel i jak dobrze był opłacany. Ich tam stać było na organizację świąt i wypoczynku dla biedoty. Żal, że nikt nie spisał ich wspomnień.

Kierownikiem szkoły był śp. Stanisław Modelski, filozof i historyk. Miał ksywkę „Kipa”, od przylepionego do ust papierosa. Na rękawach miał urzędnicze na gumce zarękawki. Jego konikiem były daty historyczne i pieśni „Jak długo na Wawelu”. Największe święto szkoły to Jego Imieniny – 8.05 Stanisława. Wtedy występował chór śp. Hildy Janowskiej. Oboje też grali na skrzypcach.

Mnie nauczył dyscypliny i prowadzenia dokumentacji. Rządził szkołą i wsią. Słuchał Go i lekarz, ale ksiądz już nie.

Groszowice to była wieś gminna, którą rządziły 2 kobiety śp. Basińska i Gorzałka. Pamiętam, że kiedyś na Dzień Nauczyciela dostałam od gminy 1 metr węgla w nagrodę.

Osobowością szkolną była też woźna śp. Marta, która dyscyplinę trzymała szmatą. Miejscem Jej „zmagania” był chajziel, miejsce „uciech – podglądania”.

Nauka odbywała się w 3 budynkach i w czasie przerwy z pomocami naukowymi trzeba było przejść przy każdej pogodzie. Do nauki przyrody służył ogródek- warzywne grządki bardzo pielęgnowała je śp. Kryza .

W głównym budynku była administracja, biblioteka i klasy IV-VIII i pracownia ZPT. W środkowym budynku mieszkali nauczyciele i była klasa gimnastyczna. W trzecim budynku były klasy 1-3. Klasy miały kąciki czystości, to były miski z wodą, mydło i gąbka. Służyły do mycia i rąk, i tablic.

Ja uczyłam j. polskiego, geografii, j. rosyjskiego i w-fu. Prowadziłam koło turystyczne i SKS. Później uczyłam już tylko j. rosyjskiego. Była dobra drużyna piłki ręcznej dziewcząt. Rowerami jeździliśmy na mecze po gminie.

Krótko prowadziłam (budynek 3) klub miejski GSU (na zlecenie śp. Okoniewskiego). Była tam orkiestra, w której grali Kielbasa, Kapusta i inni. Żartowaliśmy, że to taki bigos. Naukę tańca towarzyskiego prowadził Kazimierz Michlik.

Później dyrektorem szkoły został Paweł Barczyk /ksywka knebel/, uczył ZPT. Produkowano cudne rzeczy. Pamiętam sowy z szyszek.

Raz na 1-go Maja P. Barczyk z uczniami wykonał na pochód do Opoła, taki cykl produkcyjny „Od lasu (drzewa) do różnych wyrobów z niego”. I pieszo wtedy z Groszowic szliśmy na plac Armii Czerwonej. Odczuliśmy to w nogach.

Rzewnie dzisiaj wspominam ten okres pracy. Cenię sobie zaproszenia na klasowe spotkania. Z wieloma byłymi uczniami mówimy sobie po imieniu. Często bardzo mi pomagali. Za wszystko złe z mojej strony przepraszam. Na grobach śp. Modelskich zapalam znicze. Żal mi tylko zniszczonych tablic fotograficznych. Przekazuję ukłony. Moja ksywka to „lebidka” od rodowego nazwiska Lebid.

Szacunek
Irena Krasicka